GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

6 LISTOPADA 1918

NR. 250.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 99·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

„Dyrektoryat polskiej Rzeczypospolitej ludowej“?

Warszawa (telefonem). **Dzisiejszy „Kuryer Warszawski“ donosi:**

Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach odbyły się w Warszawie decydujące narady przywódców demokratycznej lewicy, w których wzięli również udział przedstawiciele galicyjskich stronnictw lewicowych.

Wynikiem tych narad jest utworzenie „Dyrektoryatu Rzeczypospolitej polskiej ludowej“ utworzonego z 5 osób. Tymczasową siedzibą dyrektoryatu jest Kraków. Ma on utworzyć niezwłocznie rząd narodowy. O utworzeniu dyrektoryatu zawiadomiono natychmiast Radę Regencyjną.

W tej sprawie donosi również tutejszy „Przegląd poranny“:

Wczoraj utworzył się „Dyrektoryat polskiej Rzeczypospolitej ludowej“ z tymczasową siedzibą w Krakowie. Dyrektoryat utworzony został przez Polskie stronnictwa socyalistyczne i ludowe Królestwa i Galicyi. Składa się on z 5 osób i ma na celu najszybsze powołanie do życia demokratycznego rządu polskiego. Manifest o powstaniu nowej władzy ogłoszony będzie jutro. Lista członków ujawnioną będzie równocześnie z manifestem.

Koła międzypartyjne przeciw odezwie gabinetu Świeżyńskiego.

Warszawa (telefonem). Stronnictwa wchodzące w skład Koła międzypartyjnego, a mianowicie: stron. Polityki realnej, Narodowo demokratyczne, Chrześcijańsko demokratyczne i Zjednoczenie narodowe wydało następujący komunikat:

W myśl zasady aby utworzyć gabinet oparty na najszerszych podstawach który by odźwierciadlał dążenia całego narodu uważaliśmy, że wzmocnienie gabinetu przez wciągnięcie doń ugrupowań ludowych i demokratycznych z poza Koła międzypartyjnego jest słusznem i odpowiada życzeniom Koła.

Natomiast wydanie odezwy gabinetu z dnia 3 listopada br. wymienione wyżej stronnictwa nie uważają za środek prowadzący do tego celu.

Ponieważ zaś odezwa ta wydaną została bez wiedzy Koła międzypartyjnego, stronnictwa w Kole tem zgrupowane nie mogą przyjąć za nią odpowiedzialności.

Przesilenie gabinetowe w Warszawie.

Warszawa, 5 listopada.

W sprawie przesilenia gabinetowego krążą w warszawskich kołach politycznych następujące informacye:

Inicyatorem odezwy gabinetu w sprawie utworzenia Rządu narodowego miał być b. min. spraw wewnętrznych Zyg. Chrzanowski. W posiedzeniu gabinetu, na którem uchwalono odezwę, wziął udział oprócz ministrów również szef sztabu gen. Rozwadowski. Rada Regencyjna nie była o treści odezwy i uchwały Rady ministrów powiadomioną. Dopiero o godzinie 9 wieczorem prezes min. p. Świeżyński zawiadomił Radę Regencyjną o wydaniu odezwy, jako o fakcie dokonanym. Rada Regencyjna po naradach trwających przez cały następny dzień postanowiła nie ustępować lecz przystąpić natychmiast do utworzenia Rządu obrony narodowej i zwołania sejmu.

Równocześnie z dymisyą gabinetu pojawił się w „Monitorze“ następujący urzędowy komunikat:

„W ciągu dnia dzisiejszego będzie utworzony gabinet. złożony z przedstawicieli **Koła międzypartyjnego, lewicy demokratycznej i części aktywistów**. W tej sprawie ukaże się orędzie Rady Regencyjnej, zapowiadające zwołanie **Sejmu konstytucyjnego na pierwszą połowę grudnia**.

Co do składu Rządu Narodowego mówiono, że składać się ma z 30 osób. Jako kandydatów lewicy wymieniono następujące osoby: Daszyński, Ziemęcki, Moraczewski i dr Reger ze Śląska (socyaliści); Witos, Kędzior, Stolarski, Nocznicki, Thugutt (ludowcy); St. Michalski, Radwan, L. Supiński, Downarowicz Medard, Sieroszewski.

Rada Regencyjna a Piłsudski.

Warszawa. Pol. ag. tel. donosi: Urzędowo ogłaszają: Wobec dymisyi gabinetu Świeżyńskiego należy stwierdzić, że jak przedtem tak i teraz Rada Regencyjna domaga się bezzwłocznego uwolnienia brygadyera Piłsudskiego, którego najszybszy powrót jest niezbędnym w interesie kraju.

P. O. W. poddaje się Radzie Regencyjnej.

Warszawa. (Telefonem) Wczoraj przybył tu wśród entuzyazmu ludności batalion wojsk polskich. Pułkownik Rydz Śmigły, przywódca P. O. W. w okupacyi austryackiej, złożył przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej.

„RADA REGENCYJNA PANSTWA POLSKIEGO“.

Warszawa. Pol. ag. tel. donosi: Rada Regencyjna tytułuje się obecnie **„Radą Regencyjną państwa polskiego“**, a nie jak dotąd Królestwa Polskiego. Zmiana ta uwidocznioną jest już na ostatnich dekretach i reskryptach.

PRZYGOTOWANIA DO PRZEJĘCIA OKUPACYI.

Warszawa. Pol. ag. tel. ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych deleguje w tych dniach 50 urzędników do powiatów niemieckiej okupacyi, celem zaznajomienia się ze stosunkami i urządzeniami okupowanych powiatów.

UWOLNIENIE ROSSETA.

Warszawa. Pol. ag. tel. Członek byłej Rady Stanu, p. Rosset, skazany swego czasu przez władze niemieckie i przebywający dotychczas w Modlinie, powrócił do Warszawy.

Dr. Gałecki komisarzem Galicyi?

Warszawa. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że **komisarzem rządu warszawskiego** na Galicyę i Księstwo Cieszyńskie ma być mianowany b. minister, **dr Gałecki**, popierany przez ludowców.

Gen. Szeptycki dowódzcą wojsk.

Pisma warszawskie ogłaszają następujący dekret Rady regencyjnej:

My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego postanowiliśmy i stanowimy, co następuje:

Mianować hr. Szeptyckiego generałem dywizyi, oraz inspektorem generalnym broni i powierzyć mu jednocześnie tymczasowo dowództwo wszystkich sił zbrojnych na obszarach dawnej okupacyi austro-węgierskiej, oraz tej części Galicyi, która się pod władzą polską znajduje.

Dan w Warszawie 4 listopada 1918.

Uznanie Rady Regencyjnej przez koalicyę.

Warszawa. Pol. ag. tel. dowiaduje się, iż w najbliższym czasie ma nastąpić **uznanie Rady Regencyjnej przez koalicyę.**

Rokowania z okupantami warszawskimi.

Warszawa, 5 listopada.

Jak wiadomo jeszcze w dniu 30 października przedstawił rząd polski gen. Beselerowi szczegółowe wnioski w sprawie objęcia całkowitego zarządu we wszystkich działach administracyi krajowej w dniu 15 listopada br. W odpowiedzi na to pismo gen. gubernatorstwo warszawskie — wyrażając zamiar władz niemieckich, by oddanie zarządu, przewidywane przez nie poprzednio na dzień 1 stycznia 1919 r. zostało jaknajbardziej przyspieszone, — oświadczyło, że ze strony niemieckiej do powzięcia ostatecznej decyzyi, co do sposobu i terminu oddania administracyi uprawniony jest kanclerz Rzeszy, któremu też wnioski rządu polskiego zostały przesłane. Pan szef administracyi zaznaczył zarazem, że przejęcie administracyi łączy się ze sprawą zawarcia układu między rządem polskim a rządem niemieckim w kwestyi wymiany produktów między obu krajami oraz udzieleniem Rzeszy niemieckiej zabezpieczeń prawnych i gospodarczych.

W odpowiedzi na to pismo, wysłane dnia 4 b. m., rząd polski podniósł, że nie może uznać łączności spraw, wysuniętych przez p. szefa administracyi z zupełnie odrębną kwestyą przejęcia zarządu, która następuje na podstawie uznanej powszechnie niezawisłości i suwerenności państwa polskiego. Rząd polski chętnie rozpocznie pertraktacye o wymianę surowców za towary, potrzebne Polsce, które będą mogły toczyć się równolegle z przejmowaniem administracyi, ale oddzielnie. Aby w tej mierze módz zająć stanowisko, rząd polski musi rozporządzać oczywiście dokładną ewidencyą całego stanu gospodarczego kraju. Natomiast ułożenie wspomnianych zabezpieczeń prawnych i gospodarczych może być przedmiotem osobnego traktatu gospodarczego między Rzeszą niemiecką a Polską, który oprzeć się musi na zasadach prawa międzynarodowego, a przeto nie może stać w związku z uchyleniem okupacyi.

Obstając przy domaganiu się, by przejęcie administracyi nastąpiło w dniu 15 listopada b. r., rząd polski oświadcza, iż oczekuje w najbliższym czasie wezwania do odpowiedniej pracy przygotowawczej.

Wieści ze Lwowa.

Opanowanie dworca kolejowego we Lwowie przez Polaków.

Informator nasz, który udzielił nam pierwszych wiadomości o walkach we Lwowie, tak opowiada o zajęciu dworca kolejowego przez Polaków.

O godz. 5-tej nad ranem w niedzielę wyruszyła gromadka polskich gwardzistów w stronę dworca. Cała siła składała się z 50 osób różnego wieku, a nawet płci. Kilku akademików, kilkunastu chłopców ulicznych (od 8 lat wzwyż), reszta ludzie starsi, inteligenci, robociarze. Prowadził ich człowiek 60-kilkuletni.

Posuwano się pomału, ostrożnie, bo rejon koło dworca był cały w ręku Ukraińców. Na dworcu tymczasem stało około 100 żołnierzy ruskich uzbrojonych dostatecznie w karabiny zwykłe, maszynowe i mitraliezy. W oknach dworca widziano też czapy pruskie. Tuż przy samym budynku stały automobile wojskowe z bronią i amunicyą.

Na dany znak wyruszyły placówki polskich gwardzistów, w postaci „antków“ lwowskich, aby usunąć stojących na torze tramwajowym ukraińskich siczowników. Ale placówki po krótkiej walce z siczownikami poszły dalej i w pięć minut po ich wyjściu „antki“ lwowskie z krzykiem rzucili się na automobile.

Reszta „sił“ polskich nadbiegła też w pośpiechu i wprost wpadła na dworzec wśród ognia karabinów. Jeszcze dym strzałów nie zginął, gdy załoga ukraińska rzuciła broń i zaczęła uciekać, pozostawiając wszystko, unosząc tylko życie. Zbiegów nie goniono. Było ciemno i mglisto. Ukraińcy zbiegli tak, że znano tylko kierunek ucieczki. W pierwszej chwili zabił jakiś żołnierz ruski chłopca kolejowego, Polaka (lat 14-tu). Pozatem zabitych nie było, jest tylko kilku lekko rannych.

Na dworcu zabrano dosyć amunicyi, karabinów zwykłych i maszynowych i cały opanowano całym materyałem kolejowym. **Polskie władze kolejowe objęły potem urzędowanie.**

Gdy kilka godzin później wysłano maszynę kolejową ku Zimnej Wodzie, stwierdził maszynista, że stacya Zimnej Wody zajęta jest przez żołnierzy ruskich i tłum ludzi. Maszyna wróciła do Lwowa.

* * *

W odezwie Rady narodowej ukraińskiej mówi nasz informator — rozlepionej na ulicach Lwowa wzywa ta instytucya ludność ruską, żeby **„wzięła do ręki siekiery“.**

O ile ze wschodu nadchodzą skąpe wiadomości, **Starorusini** nie pochwalają taktyki ukraińskiej i zachowują wobec Polaków przychylną neutralność.

Saksonia obawia się wkroczenia wojsk czeskich.

Berlin. Z Drezna donoszą do „Vossische Ztg.“: Czesko-słowackie oddziały wojskowe zajęły wczoraj budynek stacyjny w Warnsdorf. Nad **granicą saską zgromadziły się liczne oddziały wojsk saskich, aby zapobiedz wkroczeniu wojsk czeskich do Saksonii.**

Praga. Litomierzyce i Warnsdorf opanowali Czesi.

Francuzi za 3 dni w Pradze.

Praga. Czesko-słowacka Rada narodowa otrzymała wczoraj iskrową depeszę z Paryża, iż **w ciągu trzech dni wojska francuskie przybędą do Pragi.**

Przed atakiem na Antwerpię.

Haga. Tel. wł. Z nad granicy holendersko-belgijskiej donoszą: **Niemcy przerwali wały nadbrzeżne nad Skaldą koło Antwerpii** i zalały całą okolicę. Cały okręg St. Nikola obsadzono 30.000 żołnierzy, którzy mają pierwsze uderzenie na Antwerpię zatrzymać. Niemcy zamierzają bronić twierdzy aż do ostateczności.

Ustąpienie Scheidemanna z rządu?

Berlin. Partya socyalno-demokratyczna odbyła wczoraj posiedzenie, któremu przypisują polityczne koła berlińskie nadzwyczajne znaczenie. Na niem miały być powzięte bardzo ważne uchwały, zwłaszcza zaś w **kwestyi cesarskiej**. W związku z tem miała też być rozstrzygniętą kwestya, **czy członkowie socyalno-dem. rządu mają złożyć swoje urzędy, czy też nie.**

Kresy południowe do Polski!

W Polsce, która się wyłoni z obecnej zawieruchy wojennej, nie może zabraknąć naszych kresów południowych, należących dotychczas do państwa węgierskiego. Chodzi o naszą ziemię spiską i orawską, oraz skrawek północny żupaństwa trenczyńskiego, a mianowicie dwa powiaty: czacki i kisuczański. Ziemie te należały niegdyś do Polski. Ziemia orawska i żupaństwo trenczyńskie przechodziły nawet te same koleje dziejowe, co sąsiedni Śląsk, a ziemia spiska aż do pierwszego rozbioru należała faktycznie do Polski i pierwsza padła jego pastwą.

Obszar tych ziem jest co do wielkości równy mniejwięcej księstwu Cieszyńskiemu, a na ogólną liczbę 200.000 mieszkańców ludność polska wynosi około 150 tysięcy głów, stanowi więc bezwzględną większość. Oprócz Polaków mieszkają tam Niemcy (głównie na ziemi spiskiej) i kilkadziesiąt tysięcy Słowaków, którzy właściwie są zesłowaczonymi Polakami. Węgrów jest niewielu, garstka urzędników i oficyalistów. Prócz tego w miastach trochę Żydów.

Mowa ludności polskiej na Węgrzech jest podobną do mowy naszych górali podhalańskich, żywieckich i jabłonkowskich na Śląsku, stosownie do tego, na granicy którego powiatu występuje. To samo podobieństwo zachodzi co do zwyczajów, sposobu życia i po części stroju. Obszar Orawy, ziemi spiskiej i dwóch wymienionych powiatów trenczyńskich jako posiadający ludność w większości polską powinien w myśl zasad prezydenta Wilsona, uznanych przez cały świat, należeć do nas.

Jakkolwiek ziemie te są przeważnie górzyste i mają po większej części biedną ludność góralską — to jednak posiadają znaczenie dla naszego społeczeństwa także ze względów gospodarczych. Przez przyłączenie ich do Polski nasze piękne Tatry znajdą się całe na naszej ziemi, w obrębie państwa polskiego. Okoliczność to ważna, gdyż rozwinie się przez to u nas turystyka i ruch obcych, będziemy mogli wybudować kolej dokoła Tatr, wzdłuż której z biegiem czasu powstanie szereg nowych miejsc klimatycznych i uzdrowisk.

Nad licznymi, bystrymi potokami i rzekami górskiemi powstać mogą turbiny elektryczne, przez co rozwinąć się może w najbliższej okolicy przemysł.

Należy zatem wytężyć wszystkie siły, by obszar ten jako przedewszystkiem polski został przyłączony do naszego państwa a nie przepadł na rzecz państwa czesko-słowackiego.

Hasłem naszem powinno być:

„Ziemia spiska i Orawa do Polski!“ **Dr. STANISŁAW UDZIELA.**

Tajne dokumenta z Morawskiej Ostrawy.

Pisma czeskie donoszą: Przy objęciu przez władze czesko-słowackie aktów wojskowych w Morawskiej Ostrawie, wykryto **szereg dokumentów odnoszących się do spraw sądowych, wdrożonych w czasie wojny przez władze wojskowe przeciw szeregowi polityków czeskich i polskich**, wraz ze **spisami denuncyantów i mężów zaufania Komendy wojskowej.** Akta te odnoszą się zwłaszcza do tego czasu, kiedy Morawska Ostrawa była siedzibą krakowskiej komendy wojskowej (Militär Kommando).

Akta te częścią odesłano do Pragi, częścią oddano w zaufane ręce polskie. Mają być one **wkrótce ujawnione.**

Pierwsza polska pożyczka państwowa.

Onegdaj pojawił się dekret Rady Regencyjnej, jakoteż zarządzenie ministra skarbu. Akta te brzmią:

My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy ze względu na nieodzowność uczynienia zadość najpilniejszym potrzebom Państwa Polskiego wypuścić pożyczkę państwową, zabezpieczoną całym majątkiem Państwa Polskiego, w wysokości jaka uznana zostanie za niezbędną dla pokrycia najpilniejszych wydatków, polecając jednocześnie ministrowi skarbu przystąpić do wydania odnośnych zarządzeń.

Dan w Warszawie, dnia 30 października 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Zdz. Lubomirski, Józef Ostrowski. Prezydent ministrów: Józef Świeżyński. Minister spraw wewnętrznych: Z. Chrzanowski. Minister skarbu: w. z. A. Wieniawski. Minister sprawiedliwości: J. Higersberger. Minister przemysłu i handlu: Andrzej Wierzbicki. Minister aprowizacyi: Antoni Minkiewicz. Minister ochrony pracy: J. Wolczyński.

Dz. Pr. Nr. 14, z dn. 2/XI 1918 r., p. 32.

W wykonaniu powyższego Dekretu, oraz uchwały Rady ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. królewsko-polskie ministerstwo skarbu ogłasza emisyę krótko-terminowych zobowiązań skarbowych (asygnat) 1918 r. na zasadach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty) 1918 r. zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkiemi jego dochodami.

2. K. P. Ministerstwo skarbu wypuszcza wspomniane asygnaty w odcinkach po 500, 1.000, 10.000 marek polskich, względnie koron w. a.

3. Asygnaty te będą oprocentowane w stosunku 5 procent rocznie, przyczem procent ma być wypłacony nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4. W dniu 1 listopada 1919 roku Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu, w walucie, w której asygnaty wydane zostały, lub w razie przejścia Państwa Polsk. do nowej waluty, w nowej walucie, podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Warszawa, dnia 3 listopada 1918 roku.

Minister Skarbu: J. Englich.

Wykaz banków, które przyjmować będą wpłaty na powyższą pożyczkę, będzie ogłoszony w dniach najbliższych.

O ile nasze informacye sięgają, Bank Krajowy, aczkolwiek nie posiada jeszcze prospektów, przyjmuje zgłoszenia na tę pożyczkę, które w dniu dzisiejszym przekroczyły już milion koron.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 listopada.

Napływają wojska polskie, rosną nowe zaciągi, a na dawnych koszarach austryackich rozpiął swe skrzydła orzeł biały. Zniesiono dawne niemieckie napisy, należałoby jeszcze zmienić godła koszar n. p. „Franz Josef Kaserne“ i „Rudolfs Kaserne“ na koszary: Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego i t. p.

Pierwsza kadra wojsk polskich w Krakowie pozostaje pod komendą znanego szerokim sferom Krakowa kapitana Dostala (Czecha) a wiernego naszego przyjaciela, który jako kapitan artyleryi austryackiej z początkiem wojny wstąpił do Legionów, przetrwał w nich całą kampanię, a obecnie zbiera nowe zaciągi armii polskiej. Był on redaktorem znanego także u nas pisma literackiego „Zlata Praha“ i jego inicyatywie i mrówczej pracy zawdzięczać należy rozwój Towarzystwa Słowiańskiego, a przedewszystkiem nawiązanie trwałych związków braterskich pomiędzy społeczeństwem polskiem a Czechami i Południową Słowiańszczyzną.

Może też społeczeństwo nasze widząc przykłady solidarności czeskiej i olbrzymie rezultaty, jakie zdobyli Czesi, gdzie przeprowadziła jedna myśl niezakażona partyjnictwem i prywatą, zdobędzie się na chlubne naśladownictwo, wytępi warcholstwo i bakcyle bolszewizmu, jakie zaszczepić chcą wrogie nam żywioły.

Z miasta.

Z P. K. L. Minister Gałecki, który przybył z Warszawy, konferował dzisiaj przed południem z prezydyum P. K. L. W konferencyi brali udział pos. Tertil, Witos, Ptaś, Moraczewski.

PRZYJAZD WOJSKA POLSKIEGO. Wczoraj rano przyjechali do Krakowa zapowiadani z Warszawy żołnierze drugiego pułku piechoty polskiej. O godzinie 10 przyjęli ich na dworcu oficerowie krakowskiej komendy. W południe odbyło się powitanie przybyłych na Rynku krakowskim, gdzie zebrały się tłumy ludzi. Przybyli przewodniczący wydziału wojskowego P. K. L. poseł Włodzimierz Tetmajer, gen. bryg. Roja, gen. Madziara, prez. m. Federowicz i radni miasta.

Batalion (trzeci) pod komendą majora Januszkiewicza przymaszerował we wspaniałym ordynku z dworca towarowego ulicą Warszawską i Floryańską. Po drodze czyniono im owacye i obrzucano żołnierzy kwiatami. W Rynku przeszedłszy przed odwachem batalion ustawił się wzdłuż Sukiennic od strony ulicy Szewskiej, gdzie bryg. Roja odebrał raport wojskowy. — Następnie powitał żołnierzy serdecznem przemówieniem poseł Tetmajer, po nim zaś imieniem miasta prezydent Federowicz powitał przybyłych do starej stolicy Polski.

Uroczystość zakończyła defilada, w której wszyscy podziwiali przepyszny wygląd i świetne wyszkolenie żołnierzy. Przyjmowano ich okrzykami i oklaskami. Otoczony ciągle tłumami oddział, pomaszerował do koszar. — Żołnierze warszawscy jeszcze wczoraj po południu wyjechali do Skawiny i Wadowic dla walki z bandytyzmem.

O KWATERY DLA OFICERÓW POLSKICH. Prezydyum miasta zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców miasta, aby dając wyraz staropolskiej gościnności wobec przebywających w Krakowie oficerów polskich. przyjmowali ich na mieszkanie w domach prywatnych. Zgłoszenia bezpłatnego przyjęcia na kwatery oficerów polskich przyjmuje Wydział kwaterunkowy (Vc) Magistratu (oficyny II. p.) codziennie w godzinach urzędowych.

KOMENDA 5 P. P. WOJSK POLSKICH ogłasza: W myśl rozkazu generał-majora Rojl. wszyscy oficerowie i żołnierze byłej I. brygady „Legionów Polskich“ (piechota, kawalerya, artylerya, saperzy i oddział pionierów) zameldują się natychmiast do służby w 5 p. p. Wojsk Polskich, Kraków, koszary przy ul. Rajskiej.

Karasiewicz-Tokarzewski, dowódca 5 p. p. Wojsk Polskich.

STRAŻ OBYWATELSKA pełni służbę w niektórych dzielnicach (jak I. i VIII.) gdzie komendanci dzielnicowi zorganizowali częściowo posterunki i patrole. Organizacya straży jest dzielnicową, to znaczy, że zasadniczo każdy mieszkaniec dzielnicy pilnuje swojego dobra. Tak więc straż staje się własnym, łatwo zrozumiałym interesem. Trzeba to podnieść, aby zachęcić obywatelstwo szczególnie w dzielnicach przyłączonych do natychmiastowych zgłoszeń, które jak dotąd w tych dzielnicach są za mało liczne. Gminy przyłączone muszą same o swoje bezpieczeństwo dbać.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZGŁOSZEŃ. Wobec tego, że plakaty wzywające do zgłoszeń do straży obywatelskiej zostały w wielu miejscach zapóźno rozlepione, przedłuża się termin zgłoszeń do piątku dnia 8 listopada włącznie. W tym czasie każdy mężczyzna w wieku od 20 do 50 lat obowiązany jest zgłosić się do komendy dzielnicowej. Listy zgłoszeń będą sprawdzane z listami mieszkańców i na niezgłoszonych, na wniosek komitetów dzielnicowych, nałożone będą kary administracyjne, co zresztą nie zwolni ich od przymusowego stawienia się.

ZWIĄZEK ZIEMIAN MIECHOWSKICH A APROWIZACYA KRAKOWA. Związek Ziemian pow. miechowskiego przez swych reprezentantów wręczył dzisiaj prezydentowi miasta następujące pismo: Członkowie Związku Ziemian pow miechowskiego wyrażają swoją radość z racyi złączenia Galicyi z Królestwem pod jednolitą władzę Rządu Polskiego. Czujemy się niewypowiedzianie szczęśliwi, że Bóg Wszechmogący pozwolił nam dożyć tej przez całe pokolenia upragnionej chwili.

Dowiedzieliśmy się, że pan prezydent stoł. miasta Krakowa zwrócił się do Rządu z propozycyą, ażeby nasz powiat należał do tych, które mają zaopatrywać mieszkańców Krakowa w płody swojej produkcyi. Przez cały czas wojny płody te wbrew naszej woli były wysyłane do obcych nam krajów pomimo, żeśmy wiedząc o nędzy, panującej w naszym Krakowie, robili zawsze starania ażeby takowe tutaj pozostawały. Wszyscy pragniemy dostarczać po cenach dostępnych ukochanemu Krakowowi produktów, które będziemy mieli do sprzedania i cieszymy się z tego, że one zaspokoją głód mieszkańców, spowodowany nienormalnemi stosunkami poprzedniej rabunkowej gospodarki wojennej. Upraszamy więc Świetną Radę m. Krakowa o poczynienie kroków u Rządu Polskiego w celu usunięcia obydwóch celnych komór a w razie nadejścia przychylnej odpowiedzi o powiadomienie nas o tem, ażebyśmy mogli w jaknajkrótszym czasie rozpocząć dostawę.

DWADZIEŚCIA MORGÓW NIEWYKOPANYCH JARZYN. Przy wojskowych magazynach prowiantowych nie sprzątnięto z pod 20 morgów wynoszących, pięknego zbioru jarzyn. Spodziewać się należy, że zajmie się tem gmina i rozdzieli jarzynę na potrzeby kuchen obywatelskich. Zachodzi obawa, że pierwszy silniejszy przymrozek zniszczy plony. Sprawę tę polecamy gorąco prezydyum miasta.

W SPRAWIE POMOCY JEŃCOM WŁOSKIM. Na skutek naszej notatki zgłosił gotowość pośrednictwa z jeńcami włoskimi kapelan wojsk polskich Ks. dr. T. K r u s z y ń s k i, władający biegle językiem włoskim. Wczoraj po południu zasięgnął wiadomości w obozie jeńców na Dębnikach. Przybył tam onegdaj porucznik włoski Costantino Ricotti, który przebywał w niewoli w Czechach, a obecnie ma za zadanie zorganizować tymczasowy pobyt w Galicyi swych rodaków, wynalezienie im pracy, wreszcie ułatwienie powrotu. W Galicyi znajduje się jeszcze podobno 10.000 jeńców włoskich, z czego w Krakowie 500. Brak jest zupełny środków pieniężnych. Dziś udaje się porucznik Ricotti wraz z Ks. Kruszyńskim do gen. Roji aby go poprosić o jakiekolwiek środki materyalne, któreby umożliwiły poprawę doli jeńców. Odwołują się też do ofiarności publicznej.

Redakcya nasza chętnie będzie pośredniczyła w zbieraniu składek.

INFLUENZA HISZPAŃSKA. W ub. tygodniu t. j. od 27 października do 2 b. m. zmarło na influenzę w Krakowie 32 osoby, na zapalenie płuc 17, razem 49 osób. W poprzednim tygodniu t. j. w czasie od 20 października do 26 października zmarło na influenzę 47 osób, na zapalenie płuc 19, razem 66 osób. W ubiegłym tygodniu zmarło zatem na influenzę i zapalenie płuc o 17 osób mniej.

50-LETNI JUBILEUSZ SŁUŻĄCEJ. Aniela Zyzańska, służąca rodem ze Ślemienia (pow. Żywiec), 50 lat pełni obowiązki służącej w rodzinie pp. Tułasiewiczów w Krakowie. Przed 10 laty otrzymała z rąk ś. p. delegata Fedorowicza medal zasługi za 40-letnią wierną służbę w jednej rodzinie jako jedyna kobieta na całą Galicyę. W czasie ewakuacyi Krakowa usługiwała legionistom całkiem bezinteresownie, w szpitalach i na dworcu kolejowym. Do dziś dnia krzepka i rącza do pracy, cieszy się dobrem zdrowiem, pogodą umysłu. Na pomyślność jubilatki odbyło się nabożeństwo 3 b. m. poczem zebrana rodzina służbodawców składała jej serdeczne życzenia.

AEROPLANEM Z PRAGI DO KRAKOWA przybył lotnik czeski, przywożąc listy i polecenia czeskie do naszego miasta. Wkrótce będzie zaprowadzone stałe połączenie poczty powietrznej pomiędzy Pragą a Krakowem.

OBRABOWANIE SKLEPU. W niedzielę nad ranem nieznani sprawcy obrabowali doszczętnie sklep Dawida Sagana przy ul. rabina Meiselsa l. 9. wyrządzając szkodę na 10.000 koron.

ARESZTOWANIE BANDYTY. Wczoraj na ul. Dietla Władysław Duda b. robotnik kolejowy, obecnie włóczęga i bandyta z rewolwerem w ręku usiłował wymusić od kupca Perlmana oddanie pieniędzy. Gdy kupiec zrobił alarm, bandyta zbiegł, aresztowano go dopiero, gdy od pewnej żydówki również na tej samej ulicy chciał wymusić wydanie pieniędzy. Aresztowania dokonała straż obywatelska do aresztów pod Zamkiem. Dwóch towarzyszy Dudy zbiegło.

Z Polski i ze świata.

WIADOMOŚCI Z KIELC. „Kuryer Kielecki“ donosi: Dnia 1 b. m. natychmiast po nadejściu depeszy jen. Rozwadowskiego z poleceniem, aby najstarszy oficer polski w każdej miejscowości w okupacyi austryackiej objął komendę nad żołnierzami polskimi, stacyonowany w Kielcach 56 pułk piechoty austryackiej zebrał się przed katedrą, aby złożyć przysięgę na wierność państwu polskiemu. Kapitan Dziekanowski odczytał oficerom rotę przysięgi na wiarność państwu polskiemu, a żołnierzom porucznik Góra. Wszyscy oficerowie i żołnierze zmienili austryackie odznaki na polskie. Wielu urzędników komendy uczyniło to samo. Nastrój tłumów był podniosły.

Austryackie napisy z urzędów okupacyjnych zostały usunięte, polskie władze kolejowe objęły zarząd stacyą osobową. Tworzy się dywizya wojsk polskich. — Powiaty miechowski i jędrzejowski organizują we wszystkich miejscowościach milicye gminne. Sejmik miechowski postanowił zaciągnąć na ten cel pożyczkę 350.000 K. w kieleckim oddziale Banku handlowego.

PUŁK ŁÓDZKI. Z Łodzi donoszą do dzienników warszawskich: W poprzedni piątek odbyło się w Łodzi zebranie wszystkich polskich wojskowych, legionów korpusów wschodnich i wojska rosyjskiego. Był także obecny przedstawiciel P. O. W. Przewodniczył generał z I. korpusu Machaliński. Postanowiono wystawić z Łodzi pułk wojska (4.000 żołnierzy). Miasto ma go wyekwipować. Pułk ma stać w Łodzi. Gen. Machaliński zawiadomił zebranych, iż Januszajtys, podobnie jak i inni wyżsi wojskowi, którzy złożyli w swoim czasie przysięgę, będą zwolnieni ze służby.

BOLESNY OBJAW. Dzienniki warszawskie przynoszą opis następującego zajścia: Na jeden z dworów w pow. garwolińskim, w majątku, należącym do hr. Potockiego, dzierżawionym przez p. J., napadło ośmiu bandytów. Przewodził im młodzieniec w masce, uzbrojony w dubeltówkę. Młodzieniec wydawał rabusiom rozkazy gdzie mają szukać pieniędzy i co zabierać: on też fuzyą teroryzował domowników. Po dwugodzinnej rewizyi bandyci odeszli, nie zrobiwszy krzywdy nikomu z domowników. W młodzieńcu zamaskowanym poznała jedna ze służących „panicza“ z pewnego dworu, w którym służyła przed rokiem. Pan J. zawiadomił o tem żandarmeryę w Garwolinie. Wysłani do wskazanego majątku żandarmi dowiedzieli się od stangreta, że „panicz“ o godzinie 10 wieczorem kazał osiodłać konia, pojechał i wrócił dopiero po godzinie 3 w nocy. Przy dalszem badaniu jeden z fornalów, zasypany gradem pytań krzyżowych, przyznał się, że wraz z „paniczem“ brał udział w wyprawie i wymienił nazwiska całej bandy. Wobec tego wszystkich uczestników napadu aresztowano. Rzecz prosta, że wypadek ten wywołał w Garwolińskiem wrażenie przygnębiające.

UROCZYSTOŚĆ SIENKIEWICZA W WARSZAWIE. Celem odpowiedniego uczczenia drugiej rocznicy zgonu Henryka Sienkiewicza, naszego nieśmiertelnego pisarza, który w czasach największego ucisku i dławienia uczuć narodowych przez zaborcze narody krzepił serca polskie i podnosił ducha swemi mistrzowskiemi powieściami, zawiązał się specyalny komitet, złożony z najwybitniejszych literatów warszawskich. Uchwalono, żeby nabożeństwo w rocznicę zgonu, to jest 15 b. m. odbyło się w kościele katedralnym z taką samą uroczystością jak w 1916 roku, a zatem aby poprosić: do celebrowania mszy św. arcybiskupa lub biskupa; na chór pp. Korolewicz-Waydową, W. Brzezińskiego, I. Ozimińskiego oraz orkiestrę opery i Lutnię; na straż honorową przy katafalku — legionistów; do wygłoszenia słowa Bożego z ambony — Ks. prof. Szlagowskiego; do utrzymania porządku — studentów uniwersytetu; do wzięcia udziału w uroczystości — Radę Regencyjną, członków rządu, przedstawicieli wszystkich instytucyj naukowych, społecznych i zawodowych.

PIEŚNI NIE NA CZASIE. Z brzeskiego powiatu piszą nam: Przejeżdżając przez Brzesko, trafiłem na obchód proklamowania Zjednoczonej Polski. Dziwnem mi się jednak wydało, gdy dochodząc do kościoła, usłyszałem pieśń — śpiewaną na pogrzebach, a potem „Boże Ojcze“. Więc w chwili, gdy Polska cała, zjednoczona, powstała — my jeszcze jęczymy? Więc zamiast całą piersią zaśpiewać „Wesoły nam dziś dzień nastał — Alleluja! Alleluja!“ skarżymy się? Może te żałosne pieśni sprawiły, że pochód imponujący liczebnie, był jakby skwaszony. Na twarzach widziało się pytania, niedowierzania, coś, co mówiło — „jakto myśmy wolni?“

Schowajmy już nasze pieśni z dni niewoli do archiwum, niech je tam potem oglądają nasze dzieci i wnuki — by wiedziały, ile łez my wylali. Ale my przestańmy już płakać i narzekać. Stańmy do czynu. Z pieśnią wesela idźmy w rozjaśnione dziś i jutro! **J.**

ŻARGONOWA SZKOŁA DRAMAT. „Gazeta Poranna“ donosi: Obywatele, posługujący się żargonem, tak pewnie i mocno czują się w Warszawie, iż w przewidywaniu rozwoju sztuki rodzimej wystąpili z prośbą o zatwierdzenie ustawy szkoły dramatycznej żargonowej

JUŻ ODJEŻDŻAJĄ. Pod takim tytułem donosi „Gazeta Kielecka“: W tym tygodniu mają być uruchomione dwa specyalne pociągi dla wywiezienia z Kielc, a prawdopodobnie także z całej okupacyi austryackiej, rodzin wojskowych i urzędników niemców, czechów i węgrów zatrudnionych w różnych urzędach. Pociągi kursować będą dopóty, dopóki wszystkie osoby tej kategoryi nie odjadą do krajów ojczystych.

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW. Żandarmerya polowa oddziału Jędrzejowskiego ujęła 8 bandytów, należących do szajki Kozonia. Szajka ta dopuściła się 24 napadów rabunkowych w powiecie jędrzejowskim, pińczowskim i miechowskim. Ciąży na niej również morderstwo, dokonane na żandarmie polowym, Wacławie Kowandzie, oraz zamach na most na Nidzie koło Motkowic.

SKANDALICZNA SPRAWA. Dzienniki czeskie donoszą, że przy rewizyi składów „Czerwonego Krzyża na dworcu państwowym w Pradze uczynili komisarze policyi sensacyjne odkrycie. Oto z ksiąg zakładu okazało się, że „protektorka“ „Czerwonego Krzyża“ w Czechach, hr. Coudenhove, żona byłego namiestnika Czech, obficie korzystała z darów, nadsyłanych przez miłosiernych ludzi do „Czerwonego Krzyża“ dla rannych i chorych żołnierzy w szpitalach, w postaci czekolady, cukru, herbaty, papierosów, cukierków i t. p. Hr. Coudenhove w porozumieniu z prezesem wydziału „Czerwonego Krzyża“, Maderem, kazała posyłać te rzeczy nietylko sobie, ale także znajomym wysokim dostojnikom wojskowym, wielu arystokratycznym domom praskim niemieckim, między innymi hr. Nostitz, a także do kasyna „Deutsches Haus“ w Pradze na Przykopach. Między innymi na przykład na rozkaz hrabiny posłano hr. Andrassy'emu do Węgier 5 kilogramów kawy; 10 kilogramów czekolady i 5 kilogramów masła. Wdrożono dochodzenia sądowe w tej sprawie przeciwko hr. Coudenhove, hr. Schönbornowej, hrabstwu Nostitzom, oraz cesarskiemu radcy Werflowi, znanemu przywódcy Niemców w Pradze i milionerowi.

W POZNANIU ZABRAKŁO GOTÓWKI. Dzienniki poznańskie donoszą: Od pewnego czasu panuje w Poznaniu dotkliwy brak gotówki. Banki odmówiły wypłat ponad 1.000 mr. Podobno prowincya nosi się z zamiarem wydania papierowych surogatów pieniędzy za 10 milionów marek. Miasto i miasteczka zapewne również będą wydawały surogaty pieniędzy w większej ilości, aby na wszelki wypadek być w pogotowiu.

NIEMCY BURZĄ POLSKIE TWIERDZE. Sfery rządowe polskie otrzymały alarmującą wiadomość, że Niemcy burzą na terytoryum Polski zachowane jeszcze fortyfikacye, wysprzedając materyał prywatnym przedsiębiorcom. Ostatnio nadeszły takie wiadomości z Ossowca.

STOLICA WROGIEM DYNASTYI. Z Wiednia donoszą, że mieszkańcy stolicy b. państwa austryackiego z niesłychaną zaciętością tępią i usuwają wszystkie ślady, odnoszące się do domu habsburskiego i do dawnego państwa austryackiego. Usuwają więc wszędzie napisy i wyrazy takie, jak: „K. u. k. Hof-Lieferant“; częstokroć prowadzi ta ofenzywa antihabsburska do śmieszności. Naprzykład znany stary hotel „Zum König von Ungarn“ opiewa obecnie tylko „Zum... von...“ Wyrazy znienawidzone „König“ i „Ungarn“ zamalowano. Okazuje się, że cesarskie miasto Wiedeń, doprowadzone do rozpaczy, obecnie stało się największym wrogiem dynastyi.

PŁODY KRÓLESTWA DLA OBCYCH. Z Rozwadowa donoszą nam, że każdego dnia przychodzą do Pustyni pod Dębicą olbrzymie transporty ziemniaków i zboża, mniej więcej po 20 wagonów dziennie, skąd wojskowość wysyła je na zachód. Polska Komisya Likwidacyjna powinna niezwłocznie zająć się tymi transportami.

MIANOWANIE w krak. komendzie placu. Kapitan Miecz. Ł a s i ń s k i, komendant placu w Krakowie, został zamianowany majorem wojsk polskich.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU ogłoszona dla w s z y s t k i c h księży krakowskich, odbędzie się we czwartek dnia 7 listopada b. r. o godzinie 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana w Krakowie.

Jak wygląda Rzym?

Korespondent „Neue Zuer Ztg.“ dzieli się z czytelnikami wrażeniami z pobytu w Rzymie:

Życie stolicy Włoch zaczyna się budzić z letniej ospałości. Sklepy i magazyny zarzucają zwyczaj zamykania od 1 do 4-ej, powracają powoli opaleni letnicy z Fiuggi, Anzio, Santa Marinella, ożywiło się znowu corso na Pincio i Corso Umberto, które jednak ma wygląd nieciekawy, gdyż ceny powozów znowu podskoczyły w górę, a konie z powodu braku paszy ledwie trzymają się na nogach. — W niedzielę przybiera Rzym wygląd miasta, błyszczącego od elegancyi. Dziewczęta z fabryk, „spolettare“ nieprawdopodobne swoje zarobki wydają na wspaniałe tualety i tłumami zalegają ulice i kina. Od czasu do czasu spotyka się rodzajowe parki. Dostatnio ubrany mężczyzna, w którym nietrudno poznać wiejskiego parobka, kroczy w towarzystwie zawieszonej świecidełkami wieśniaczki, trzymając na ręku dziecko otulone w różowe jedwabie i koronki. Napływ złota do kieszeni wieśniaków pozwala im wydawać pieniądze na najrozmaitsze zbytki i zadawalać wszystkie zachcianki.

Napływ ludności uczynił w Rzymie sprawę mieszkaniową nader aktualną. Brak mieszkań w Rzymie był jeszcze przed wojną poważną bolączką, obecnie sprawa ta przedstawia się fatalnie. Szalone ceny placów i materyałów budowlanych zabiły zupełnie ruch budowlany. Nadto moc mieszkań prywatnych i hotelowych zarekwirowały władze na swoje potrzeby, pozatem w Rzymie bawi około 10.000 uciekinierów. Dostać pokój w hotelu jest rzeczą niemożliwą, zajmują je bowiem od dłuższego czasu uciekinierzy „profughi“. Używanie gazu czy elektryczności do ogrzewania jest wzbronione, centralne ogrzewanie jest prawie nieużywane i niemożliwe obecnie ze względu na ceny węgla. Nafta z handlu znikneła, pozostał torf, drzewo i węgiel kamienny. Rzym cierpi na brak mięsa. Jest ono sprzedawane wprawdzie bez kart, lecz dowóz jest tak szczupły, że trudno go zdobyć. W restauracyach nie ma go wcale, gospodynie dniami całemi wystają w ogonkach by zdobyć choć kawałek mięsa. Skutkiem tego jest ono niesłychanie drogie i żadne ceny maksymalne nic nie pomagają. — Męczennikami nałogu są obecnie palacze. Brak cygar, tytoniu i papierosów daje się wszystkim we znaki, o cenach lepiej nie mówić. Nadchodząca zima zapowiada jeszcze braki wszystkiego i już dziś czoła Rzymian pokrywa troska, z czego i jak przetrwają do wiosny.

JERZY TURNAU,

60

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Moja biedna bułanka! moje kochane kynasty! — z płaczem niemal mówiła Zosia na myśl, że jej ulubione konie pójdą na wojnę. Ale nie miała czasu tem sobie głowy zaprzątać. Pietrek Mistarz, stangret i Wincenty, służący, i stelmach, i polowy i sześciu parobków, wszystko to musiało się stawić do wojska. Przychodzili więc jeden po drugim do Marty i Zosi z prośbą o wypłatę pensyi na następny kwartał, żegnając się zarazem. Sami mieli wcale wesołe miny, bo nowość i odmiana szarzyzny życia ich pociągały; za to rozlegał się lament i płacz matek, żon, sióstr, narzeczonych i tych nawet, które nikogo ze swoich nie potrzebowały obżałowywać, lecz tak, dla towarzystwa porykiwały, nosy fartuszkami często obcierając. Pogoda była śliczna, żaden wiaterek nie zawiał, to też zdala słychać było te płacze i beki niewieście w całej wsi, jak długa i szeroka. Pod wieczór już z węzełkami na plecach szli ku gościńcowi liczni rezerwiści, przeważnie już dobrze podchmieleni na to zmartwienie, z czerwonymi, błyszczącymi policzkami i nosami, z ociekającym od potu czołem i błędnemi od gorącego napoju oczami, to smętne, to hulaszcze pieśni pokrzykując. Wtórowały im piski i jęki odprowadzających ich niewiast, często, gęsto także ze zmyloną przez wódkę pamięcią. A chociaż słonko przygrzewało i zboże do gumna gromadzić wypadało, a inne aż się prosiło, by go sierpem, czy kosą położyć, nikt między snopkami, ani między kłosami się nie krzątał. I gdyby nie skowronków tryle i dzwonienie przepiórek, byłaby wśród łanów taka cisza, jakiej o tej porze nikt nie pamiętał, że aż z daleka dolatywały od pastwisk i chałup żałosne ryki krowie, tudzież śmiechy i śpiewki dzieciaków, które niewiadome tego, co przyjść miało, nie nadzorowane przez starszych, doskonale się tam zabawiały. Tylko na jednym łanie dworskim, stary Wojciech Kalita, który jak zwykle z rana ze żniwiarką w pole wyruszył, złote pokosy pszenicy w porządku odkładał. A gdy ktoś przechodzący zawołał: „głupi! cóż żniwo robisz, kiej wojna“? on splunąwszy przez zęby spokojnie się ozwał: „Mnie wojna nie dziwna, bom był pod Kenigrecem; wojna swojom drogom, a żniwa swojom; co będzie, to będzie, a tego nie będzie, żeby chlebuś Boży miał się marnować“.

Antoni Koral czuł dziwne zamglenie w dołku, gdy się o wojnie dowiedział, a skutkiem tego i rozum mu się zamglił. Czytała mu pani Marta spis koni, które muszą być odesłane do wojska, tłomaczyła Zosia jakie wozy i jacy fornale pojadą na podwody, różne inne rzeczy mu objawiając; Koral potakiwał, za uchem się drapał, aż wszystko mu się pomieszało. Konie, rezerwiści, wozy, gazety, co o wojnie piszą, wójt, płaczące baby (a najbardziej jego kobieta, chociaż synowie jeszcze na wojnę iść nie potrzebowali, bo córki były najstarsze), wszystko to razem tańcowało mu w głowie, przełaziło jedno przez drugie, zgoła go myląc i ogłuszając. Więc nie widząc w niczem pomocy, poszedł Koral do gospody. Tam sobie gorzałki z pieprzem zamieszać kazał, wypił jeden i drugi, pociągnął sułtana, wypił i trzeci, odplunął i całkiem już rezolutny z jasnym rozumem na folwark powrócił. Więc nuże naganiać kowala, by duchem konie, co szły w drogę porządnie okuł. I zaraz obmyślał, kto parobków, co na wojnę szli, zastąpi. Sprowadził więc ze wsi dwóch emerytów, jednego polowym, a drugiego fornalem mianował. Wzbraniali się trochę, że to niemłodzi i że im nieboszczyk dziedzic obiecał ordynaryę do końca życia, bez obowiązku pracy dawać. Ale gdy Koral powiedział, iż teraz dostaną nietylko ordynaryę, ale jak dawniej, pełne pobory i że jak wojna, to starzy muszą iść do roboty, wówczas miny im zrobiły się gęste i choć już przedtem dziadów we wsi udawać zaczęli, teraz odrazu wyglądali jakoś na młodszych i silniejszych. A trzyletnie źrebięta Koral ze Zosią oglądali, mocniejsze wybrali w miejsce tych, co do wojska pójdą, do roboty wyznaczając.

Konie miały odejść wieczorem, by z jednym popasem nad ranem na wyznaczonem miejscu stanąć. Jechał z nimi leśniczy Statecki, bardzo zmartwiony, bo najstarszy syn przyszedł także żegnać się z Zosią, obowiązany stawić się zaraz do służby wojskowej. Ale i Zosia od płaczu wstrzymać się nie mogła, gdy jej miłe kynasty i najulubieńsza bułanka w drogę się wybierały. Wyniosła im chleba i cukru i długo z nimi się pieściła. Najwięcej z bułanką, w czoło ją całując, policzki swoje do miękkich nozdrzy klaczy przyciskała, a potem ją pocieszała, że bułanka trochę powojuje, ale do Góry, do Zosi powróci. Bułanka zjadła chleb, zjadła i cukier, głową się o Zosię ocierała, o więcej cukru prosząc. Gdy go już nie było, zastrzygła uszami i za odchodzącymi już końmi zarżała. Snadź wojaczka i bułanki nie przestraszała, owszem wesoło wierzgając, w drogę ruszyła. A na gościńcu słychać było szczękanie kopyt i skrzypienie wozów i rżenie i kwiki i wołania, bo z wszystkich wsi i konie i ludzie na wojnę się ściągali.

Zosi, która w lecie zawsze przy otwartem oknie sypiała, ten niezwykły gwar nocny długo spać nie pozwolił. Obudziła się wcześnie, zanim Pawolcia przyszła ją budzić. Przez szpary zapuszczonej rolety wpadały promyki ukośnie jeszcze świecącego słońca, znacząc na ścianach i sprzętach białego pokoju Zosi ruchome, przeskakujące światełka, bo leciuchny poranny powiew to wydymał, to cofał niebieską, patyczkową zasłonę. Zosia zapatrzyła się w jedno tęczowe światełko, co od lusterka odstrzelone, różnobarwnie nad jej łóżkiem igrało. I jeszcze nie całkiem rozbudzona, chciała sobie przypomnieć, czy to naprawdę wojna, czy już naprawdę kochaną jej bułankę zabrali, czy naprawdę zboże stoi w polu i niema go kto żąć, zwozić? Zali to może był sen taki straszny? Bo słońce tak samo wesoło przez szpary się wkrada, jak dawniej, tak samo wietrzyk roletą porusza i ciepłe od snu czoło Zosi chłodzi, tak samo lustrzany świetlny dyablik nad łóżkiem tańcuje, a w około wiszącej u sufitu nocnej lampki cztery muszki jak dawniej krążą i naprzemian na lampce siadając, niby jakiś zabawny karuzel urządzają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. B. Burka.